CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. 4
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 8 kop. — 26 h. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 25 kop. — 83 h. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 70 kop. — 2 K 30 h. Nekrologja za wiersz petitowy 20 kop. — 66 h. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2218. Lwów, poniedziałek dnia 2. (15.) lutego 1915. Rok V.

W Królestwie i w Galicji.

Z WŁOCH.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.
Urzędownie, 1 (14) lutego. (PAT).

Walki na **prawym brzegu Wisły** stopniowo rozwijają się. Na froncie od **Muchowa** do drogi wiodącej z **Myszyńca** do **Ostrołęki** walki te mają cechę odosobnionych, częściowych potyczek.

W okolicy **Ełku-Rajgrodu-Grajewa** prowadzi się walkę z wielką zaciętością. Dalej na północy nasze wojska pod naporem znacznych sił Niemców odchodzą ku obwarowanej linji **nad rzeką Niemnem.**

Na lewym brzegu Wisły odbywa się tylko strzelanina; tutaj **nad Nidą** nieprzyjaciel od czasu do czasu rozwijał nadzwyczaj silny ogień działowy.

W Karpatach odparliśmy nieprzyjacielskie ataki w okolicy **Gorlic** i **Świdnika**, tudzież opanowaliśmy nieprzyjacielskie szańce także koło **Smolnika**, położonego na Wschód od Łupkowa. Pojmaliśmy tu w niewolę 18 oficerów i z górą 1000 szeregowców i zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

Zacięte walki toczą się na froncie **Tuchla—Wyszków** i na drogach do **Nadwórny.**

—::—

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH

„Arm. Wiestnika" z 1. (14.) lutego. (PAT).

Na froncie Niemen-Wisła starcia wojenne zachodzą na zachód od Jurburga, w rejonie Ełku, w pobliżu Kadzidła i ku wschodowi od Sierpca. Nieprzyjaciel poniósł w rejonie Ełka znaczne straty podczas pomyślnego odparcia jego ataków

Na froncie lewego brzegu Wisły trwa tylko strzelanina. Nasza artylerja działa bardzo pomyślnie.

W Galicji trwają walki. W kierunku Dukli 28 i 30 stycznia (10 i 12 lutego) przeciwnik uparcie przechodził do ofenzywy w okolicy Kurymka, ale nasze oddziały, za pomocą kontrataku zawładnęły wzgórzami wziąwszy do niewoli do 20 oficerów i 700 szeregowców. W okolicach Baligrodu wojska nasze, po zajęciu wsi Raby, w dalszym ciągu wytrwale napierały na przeciwnika, który odpowiadał upartymi kontratakami.

Rozbito też ofenzywę dalej na południe od Torki i Studennego. W ciągu 30 stycz. (12 lut.) wzięliśmy do niewoli 8 oficerow i 613 szeregowców oraz zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe.

W nocy na 30 st. (13 lut.) oddziały nasze owładnęły w ataku na bagnety wzgórzem pod Smolnikiem, wziąwszy do niewoli 10 oficerów i 409 szeregowców. W rejonie Lutowisk, na froncie Krzywe-Żurawin, przeciwnik zażartymi kontratakami opiera się naszemu pochodowi, my jednak prowadzimy ofenzywę w dalszym ciągu wytrwale.

Austrjaków odparto za rzekę San od Siemikowiec (?) do Dydowy. W kierunku Munkacza wszystkie ataki przeciwnika zostały przez nas pomyślnie odparte, a miejscami posunęliśmy się naprzód. Dnia 29 st. (11 lut.) zajęliśmy wzgórza na północ od Rosochacza, a w okolicy Mytry odparliśmy Niemców. Pod Koziówką Niemcy przeszli do obrony, okopując się w bardzo małej od nas odległości.

Walka ognia artyleryjskiego trwa i miejscami ataki i kontrataki są dla nas szczęśliwe. — W kierunku Huszczy przeciwnik w dalszym ciągu przypuszcza ataki do wzgórz bardziej na południowy zachód od Wyszkowa. Walka przeciąga się w kierunku Marmarosz

Cały dzień 30/I. (12/II.) trwała uporczywa bitwa na froncie Pasieczna—Delatyn z przeważnemi siłami nieprzyjaciela, utrzymaliśmy jednak swoje pozycje.

WŁOCHY.

DUCHOWA MOBILIZACJA WŁOCH I ULEPSZENIE LINJI GRANIC.

Rzym. (PAT.) 31 stycz. (13 lutego). Urzędowa „Giornale d' Italja" zamieszcza następujący artykuł:

„Oto mija kilka miesięcy, odkąd Włosi doskonale pojmują, że obecna neutralność nie może być ich ostatecznym celem a jest okresem gromadzenia sił, przygotowań i wyczekiwania.

Obecnie nadeszła chwila, kiedy naród włoski musi powiedzieć, że byłoby bezmyślnością stwarzać złudzenie co do dalszego podtrzymywania takiego nieokreślonego położenia rzeczy.

Dziś nadeszła pora przystąpienia do zmobilizowania duchowych sił kraju, nawet jeśliby nie było nieuniknioną koniecznością przystępować do mobilizacji sił zbrojnych.

„Giornale d' Italia" uważa obecną chwilę za nieodpowiednią do jakichkolwiek horoskopów co do przyszłości, ale uważa za obowiązek patrjotyzmu gromkie i energiczne oświadczenie, że ze strasznego przesilenia, przeżywanego przez Europę i cały świat Włochy nie mogą wyjść takie, jakie są dzisiaj.

Włoski naród bez względu na klasy, stronnictwa, przekonania, dążenia, sympatje i antypatje solidarnie musi pragnąć, aby losy Włoch były spełnione wśród wywyższenia ich honoru i powagi interesów.

Dać minąć obecnemu przesileniu, nie dać Włochom możności ulepszenia linji granic, urzeczywistnienia odwiecznych marzeń, zwiększenia swego znaczenia i zabezpieczenia swej przyszłości — równałoby się samobójstwu.

Przedłużanie w nieskończoność przestrzeganej neutralności — powiada „Giornale d' Italia" — oznaczałoby brak wszelkiego interesowania się przyszłymi losami świata, oznaczałoby głoszenie przez samych siebie wystąpienia z szeregu wielkich mocarstw i wydanie siebie samego z skrępowanemi rękoma na łaskę i niełaskę zwycięzców i na pastwę nienawiści zwyciężonych.

Włochy nie mogą i nie powinny tego pragnąć.

Dziś więcej niżli kiedykolwiek bezczynność równałaby się śmierci.

Bezcelową byłoby rzeczą wznawiać spory na temat, jak jest dla Włoch najkorzystniej wystąpić czynnie.

Pozostawimy władzę tym, którzy mogą ponosić odpowiedzialność za obrany sposób działania.

Obecnie koniecznie trzeba dać rządowi do zrozumienia, że kraj jest ściśle z nim zjednoczony i gotów do wszystkich ofiar, zdolny do wszystkich wysiłków i przejęty szczytnym patrjotyzmem. Gospodarczych i technicznych środków do osiągnięcia gotowości bojowej, jest w kraju podostatkiem.

Obecnie Włochom, dzięki Bogu, potrzeba dokonać tylko duchowego przygotowania.

Artykuł kończy się słowami:

Wierzymy, że nasze słowa, podyktowane jasnem zrozumieniem obecnego położenia zapobiegną wszelkiej waśni, natchną kraj męstwem i zniewolą kraj do zaniechania wszelkiej chwiejności. Nadszedł czas, kiedy wszyscy obywatele powinni porachować się ze swojem sumieniem i stanąć na właściwym sobie posterunku. Ojczyzna żąda stanowczej decyzji, ofiarności, wytrwałości i przygotowania się na wszelkie wypadki."

* * *

Jak telegrafują do „Birż. Wied." z Rzymu, „Trybuna" donosi, że ambasador niemiecki ks. Bülow zaproponował włoskiemu rządowi, aby zachowywał neutralność aż do kwietnia, gdyż do tego czasu Bülow spodziewa się uzyskać w Wiedniu zgodę na odstąpienie Włochom Trydentu i Tryjestu.

—::—

Rzym 1 (14 lut.) PAT. „Trybuna" donosi, że rząd włoski uczynił w Berlinie takie same przedstawienie w sprawie blokady pobrzeża Anglji przez Niemców, jak stany Zjednoczone.

MOBILIZACJA W CZARNOGÓRZE.

Według doniesień z Cetynji, w Czarnogórze ogłoszono wezwanie pod broń wszystkich mężczyzn od 18 do 30 roku życia, których w swoim czasie uwolniono od służby wojskowej.

Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

W PRUSIECH WSCHODNICH, ZA WISŁĄ I W KARPATACH

W „Dz. Kij.“ czytamy:

Na lewym brzegu Wisły w sekcji nad Bzurą i Rawką — pauza, która po ostatnich atakach niemieckich przeciw pozycjom rosyjskim pod Borzymowem, Huminem i Wolą Szydłowiecką nastąpiła — trwa dotychczas. Ponieważ niepodobna przypuszczać, by w obecnych warunkach generał Hindenburg dał już za wygranę swym planom zdobycia Warszawy i nadwiślańsko-narewskiego „place d'armes“, pauza powyższa za zwrot w strategicznych zamiarach Niemców uważana być nie powinna. W sekcji tej wznowienia nowych, bardzo intenzywnych operacji bojowych lada dzień spodziewać się można.

O sekcjach nad Pilicą, Nidą i Dunajcem nic, ani komunikat, ani „Armiejskij Wiestnik“ nie wspominają. Spokój, jaki w tych sekcjach od dłuższego czasu zapanował, stał się zjawiskiem stałem i nic w nich nowego ożywienia działalności bojowej nie zapowiada.

Bitwa na froncie karpackim rozwija się w dalszym ciągu według pierwotnego szematu: prawe skrzydło rosyjskie w dalszym ciągu prowadzi energiczną ofenzywę, centrum wstrzymując przeciwnika, broni zajętych pozycji, lewe skrzydło wreszcie, stosując metodę obrony czynnej — dąży do zbliżenia się do swych baz operacyjnych w dolinie Dniestru. Na całej linji od Dukli do Użsoku notują komunikat i „Armiejskij Wiestnik“ szereg osiągniętych korzyści taktycznych: opanowanie Łupkowa, pozycji górskiej (1070 metrów wysokości) pod wsią Rabą, o 10 kilometrów od Baligrodu oddalonej, wreszcie Bukawca, w rejonie Użsoku. W centrum na drogach z Ławocznego do Koziowej ataki przeciwnika zostały pomyślnie odparte i ofenzywa austrjacko-niemiecka od strony Munkaczu powstrzymana ostatecznie.

—::—

Stokholm. (PAT) 31/I 13/II. Ponieważ Duma państwowa jednogłośnie wypowiedziała się za dalszem prowadzeniem wojny, gazety niemieckie i austrjackie piszą na podstawie jakoby oświadczeń gazet rosyjskich o rzekomem zachwianiu się pewności Rosjan w zwycięstwo. W Wiedniu założono specjalne biuro korespondencji dla prasy „Rundschau“. Biuro to podaje rozmaite cytaty z organów rosyjskich i teksty oficjalnych doniesień, dając im specjalne zabarwienie. Często posługuje się to biuro widocznemi zmyśleniami, aby wykazać, że Rosjanie nawet w oficjalnych doniesieniach otwarcie przyznają się do ciężkich niepowodzeń, wypadłych na ich dolę. Doniesienia publikuje się w formie telegramów z Wiednia.

—::—

Z ŁODZI.

Przybyły w niedzielę z Łodzi do Warszawy, drogą okólną na Tuszyn, Wolbórz, Tomaszów i Rawę, technik p. O., opowiada następujące szczegóły o obecnym stanie rzeczy w Łodzi:

Już przeszło od tygodnia, Niemcy, przy pomocy podwód, ściągniętych z całej okolicy, ewakuują pośpiesznie składy intendantury szosą na Łask—Zduńską Wolę—Sieradz do Kalisza, obozy zaś amunicyjne i techniczne w kierunku: Zgierz—Łęczyca—Włocławek. W tym też kierunku odbywa się i znaczny przewóz wojsk, ściąganych z frontu. Wiadomości te otrzymał p. O. od żołnierzy-poznańczyków, stojących u niego na kwaterze, którzy z obozami opuścili Łódź już we wtorek rano. Sam p. O. wyjechał z Łodzi we czwartek — za przepustką — do Tuszyna, skąd bocznemi drogami, mijając Wilborz, dotarł do Tomaszowa. Linje kolejowe z Łodzi zajęte są przewozem rannych, których tysiącami przywożą ze szpitali polowych i z dalszych szpitali w miastach i miasteczkach, gdyż ewakuację rannych na Włocławek wstrzymano. Nowy prezydent policji, radca Appen, zaznaczył swą energię jedynie w nakładaniu i ściąganiu kar, oraz różnemi zarządzeniami represyjnemi. Na ulicach podczas przemarszu wojsk i obozów przystawać nie wolno. — Zabroniono wyglądania z okien i balkonów. Poczta niemiecka listów zaklejonych nie przyjmuje. W fabrykach łódzkich gorączkowo rekwirowano wszystkie zapasy wełny i przędzy, robotnicy zaś, Niemcy, którzy pracowali dla wojsk, wysłani zostali z powrotem do Niemiec. Dowozu z prowincji niema prawie żadnego. W ostatnich czasach przychodził co parę dni pociąg żywnościowy z Niemiec, lecz podział produktów robiły władze wojskowe, wyróżniając kupców — Niemców. Jako nowość, Niemcy dowożą cegiełki 5-funtowe z prasowanej mąki żytniej i kartoflanej. Świec niema. Nafta kosztuje 60 kop. litr. Mięso, w nader złym gatunku, z konserw, nabywać można po 3—4 marki za puszkę. Świeże mięso jest tylko dla władz, wojskowych i ludzi zamożnych. Wyjazd osób prywatnych koleją od kilku dni jest nadzwyczaj utrudniony. Ruch kołowy w całym okręgu łódzkim odbywa się tylko za przepustkami od posterunku do posterunku. Po mieście krążą wieści o zupełnej ewakuacji wojsk niemieckich z Łodzi ze względów strategicznych. Zachowanie się ogólne Niemców — w ostatnich dniach — jest nader gorączkowe, trwożne, niepewne. Biuletyny o „zwycięstwach“, rozklejane 2 razy dziennie przed komendanturą — obecnie z frontu nic nie donoszą: zresztą nigdy im nie wierzono. Energicznie działa tylko „ochrana“ niemiecka, szukając szpiegów. Aresztowania i rewizje odbywają się stale, trzymając pod strachem mieszkańców, gdyż podejrzani są bezzwłocznie internowani do Niemiec. — (Dz. Kij.).

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

BOMBARDOWANIE NIEUPORTU I YPRES.

Paryż 31 st. (13 lut.) PAT. Komunikat urzędowy. Od morza do rzeki Lys, Niemcy gwałtownie bombardowali Nieuport i okolice „wielkiej wydmy“.

W nocy na 29 stycznia (11 lut.) Niemcy bombardowali Ypres, a w dzień 29 stycznia (11 lut.) pozycje na wschód od Ypres. Francuska artylerja odpowiadała z powodzeniem.

Na froncie od Lys do Somme z przerwami nie ustawała kanonada artylerji.

W okolicy Arras wysadziliśmy w powietrze dwie reduty przed niewielkiemi nieprzyjacielskiemi pozycjami nad rzeką Somme. Między rzekami Oise a Aisne i w Szampanji odbywała się energiczna strzelanina artylerji.

W okolicy Verdun przelatywało około 10 niemieckich aeroplanów. Rzucone przez nie bomby, nie wyrządziły szkody. W nocy na 29. stycznia (11. lutego) odparliśmy na północ od Verdun w Lotaryngji niemieckie ataki na nasze przednie straże w Arracourth. Ataki te wykonała jedna rota, a równocześnie inna także bez powodzenia usiłowała odebrać Francuzom pozycje w Alzacji.

—::—

Do „Now. Wremieni“ telegrafują z Kopenhagi, że Niemcy dążą do osiągnięcia rozstrzygającego powodzenia w Polsce przed wylądowaniem całej angielskiej armji we Francji, bo po wylądowaniu Anglików będą musieli znaczne siły posłać do Belgji. Taktykę tę przyjęto na konferencji, na której był obecny austryjacki następca tronu.

Na konferencji tej postanowiono posłać znaczne siły Niemców na Bukowinę w nadziei, że osłabi to opór Rosjan pod Warszawą. W autorytatywnych kołach oświadczają, że napór Niemców w Alzacji słabnie, co się tłomaczy odesłaniem niemieckich wojsk do Flandrji.

Na Bałkanach.

—::—

RUMUNJA.

Odjazd posła rosyjskiego, Koziełł-Poklewskiego, w tak poważnym momencie z Bukaresztu do Piotrogrodu, wywołuje liczne komentarze. W kołach poinformowanych podają, że wyjazd nastąpił wskutek wezwania do Piotrogrodu.

Organy Filipescu i Jonescu rozpoczęły kampanję przeciw Bratianu i tow., prowadzącym politykę germanofilską.

„Russk. Słowo“ donosi z Bukaresztu: „Uporczywe pogłoski o mobilizacji Rumunji przeciw Austrji, okazały się zwyczajną chęcią wygrania na czasie. W rzeczywistości Rumunja w dalszym ciągu odgrywa wygodną rolę spichlerza Austrji i Niemiec. W kwestji okazania pomocy Austrji, Bułgarja i Rumunja okazują wzruszającą jedność. Rumunja, sprzedawszy wszystką pszenicę Austrji, ma zamiar wywieźć tutaj i kukurudzę i w tym celu utworzyła specjalną komorę celną w Bachnie. Bułgarja nie pozostaje za Rumunją i posyła swojego naczelnika dróg żelaznych dla porozumienia się ze swoim rumuńskim kolegą w sprawie wygodniejszego przewożenia do Rumunji zboża bułgarskiego, już dawno zakupionego przez agentów austro-niemieckich. Aby przyśpieszyć dostawę tego drogocennego ładunku do Rumunji, zostaną posłane wagony austro-węgierskie. Otrzymuje się tym sposobem miły obrazek: Rumunja gotuje się do zajęcia Transylwanji, Austrja zaś posyła do Rumunji swoje wagony. Takie położenie rzeczy jest bardzo wygodne nie tylko dla Austrji, ale i dla tych rumuńskich senatorów i deputatów, którzy z pianą na ustach krzyczą o konieczności zachowania neutralności. W większości są to wielcy właściciele ziemscy, którym kampanja zbożowa przynosi ogromne pieniądze“.

BUŁGARJA.

„Temps“ w notatce, widocznie inspirowanej, zwraca się z przestrogą pod adresem Bułgarji, by raz przecie jasno i szczerze określiła stanowisko swoje. Bułgarja urzędownie zapewnia o ścisłej neutralności, a równocześnie udziela swego taboru kolejowego do przewożenia całymi wagonami materjałów wojennych dla Turcji. Taka podwójna gra, zdaniem dziennika, nie zbawi Turcji, zaważyć natomiast może bardzo ciężko na losach Bułgarji. (Dz.)

GRECJA.

Do „Birż. Wied.“ telegrafują z Kopenhagi że austro-węgierski poseł w Atenach wręczył greckiemu rządowi protest przeciw systematycznemu wyładowywaniu w Salonikach przesyłek broni oraz wojennych zapasów, przeznaczonych dla Serbji.

—::—

Ateny. (PAT) 31/I (13/II). Agencja albańska donosi: Wskutek spóźnienia się Porty z odpowiedzią na notę greckiego rządu, żądającego zadośćuczynienia za incydent z morskiem attaché, Panasem, wielkiemu wezyrowi doniesiono, że Panas wyjeżdża dzisiaj z Konstantynopola, zostawiając pierwszego sekretarza misji, jako kierownika spraw. W odpowiedzi wielkiego wezyra, danej przez jego sekretarza, wyrażono zgodę na danie żądanego zadośćuczynienia, jednakowoż Panas odpowiedział, że on mimo wszystko zmuszony jest do wyjazdu, jeżeli wielki wezyr nie da obietnicy pisemnej. Wielki wezyr przysłał następujące pismo: W odpowiedzi na notę przysłaną mi zostałem uwiadomiony, ażeby dać żądane przez rząd grecki zadośćuczynienie za zniewagę, wyrządzoną morskiemu attaché greckiego poselstwa. Spieszę uwiadomić pana, że Porta, pragnąc utrzymać dobre stosunki, istniejące między oboma państwami, zgadza się na wszystkie żądania, sformułowane w wyżej wspomnianej nocie.

(Jest to epilog sprawy o pobicie attaché Panasa przez tajnego agenta policji w Konstantynopolu).

Komitet ratunkowy.

—::—

Przed kilku dniami zamieściliśmy komunikat o zawiązaniu we Lwowie Komitetu ratunkowego, mającego zająć się obliczeniem szkód, poniesionych skutkiem wojny przez Galicję zachodnią i zorganizowaniem pomocy matejalnej.

W uzupełnieniu tej wiadomości przytaczamy depeszę P. A. T., odnoszącą się do tej sprawy:

Lwów 29. (PAT.) Dla okazania pomocy zubożałej z powodu wojny ludności polskiej w Galicji zachodniej mianowany został przez rząd poseł do Dumy Państwowej hr. Bobriński. Do pomocy posłowi utworzył się już z pozwolenia władz komitet polski.

MARY HUSZCZANIECKA-PERSCHKE.

W KWIECIARNI.

(PODSŁUCHANE).

Nie o te kwiaty proszę... Proszę tamte — jasne róże. Pani się dziwi, że ktoś w szat żałobie kupuje białe róże — — i te róże krasne...?

— — — — — — — — — —

stracą się jasność barw na ukochanym grobie...

Jakie te kwiaty chłodne... Ostatni mój dar...
A tam — daleko — w kraju, to niegdyś, przed laty,
gdy miłość nam wieściła cudnego życia czar,
w cerkwi do stóp mi rzucił róż tych białe kwiaty..

A gdy w nieznaną ziemię szedł — w okrutne boje
bohater mój — — żegnając, smutne mówił słowa...
Och! wypłakałam za nim ciemne oczy moje,
a dziś — bez łez... bez łez... Dziś to ja po nim (wdowa...

Daleko zostawiłam domostwa mego próg —
i opuściłam rychło — mego szczęścia miasto —
jechałam w obcą ziemię... Tam gdzie go zabił (wróg...
(Jakże zbladła twarz twoja — ty w czerni niewiasto!..)

Wśród dzikich, śnieżnych pól — mogiłę usypali...
takieś mi obca ziemio zgotowała dary — —
krwawi się ludzkie serce i na krzywdę żali —
a ból je zmaga wciąż, ten ból bez dna, bez miary...

— — — — — — — — — —

Nie o te kwiaty proszę... Proszę tamte, jasne...

Nadesłane.

KRONIKA.

—::—

Odwilż, trwająca już trzeci dzień zamieniła miasto nasze w jedną wielką kałużę błota. Wobec trudności usuwania śniegu, wynikłych z braku zaprzęgów miejskich, nieprędko też można się spodziewać oczyszczenia chodników i ulic. Chyba, że znowu mróz ściśnie, albo słońce przypuści energiczny szturm do brudnych i rozpływających się wałów śnieżnych i osuszy kałuże. Odwilż sprowadziła jedną jeszcze niedogodność, mianowicie z wielu dachów staczają się na przechodniów prawdziwe lawiny śnieżne, co stanowi niemałe niebezpieczeństwo. Trzebaby temu zaradzić uwolnieniem dachów od śniegu. Jedną przecież i to bardzo znaczną korzyść zawdzięczamy ciepłu: można oszczędzać na opale. A cetnar drzewa obecnie kosztuje 90 kop., na złość wszystkim taryfom maksymalnym!

Arcybiskup Likowski chory. Według doniesień dzienników berlińskich z Poznania, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Likowski, skutkiem przeziębienia ciężko zapadł na zdrowiu. Wobec sędziwego wieku chorego zachodzi obawa komplikacji. (Dz.)

Wydalenie obcych poddanych. Warszawski generał-gubernator przedłużył do 23 lutego n. st. termin wnoszenia podań, w których podlegający wydaleniu obcy poddani słowiańskiego pochodzenia prosić mają o pozwolenie na pobyt w Warszawie i gubernii. Centralny komitet obywatelski wydał interesowanym petentom około 3.000 potrzebnych poświadczeń a warszawski komitet drugie tyle.

Historja tych poświadczeń jest następująca: Polski Komitet Opieki nad jeńcami Polakami, Czechami i innymi Słowianami, wyjaśnił, iż Polacy, Czesi i inni Słowianie, poddani austrjaccy i niemieccy, którzy pragną pozostać w kraju winni:

1) Uzyskać w jednej z niżej wymienionych instytucji: Centralny komitet Obywatelski, Komitet Obywatelski m. Warszawy. Komitety powiatowe i inne prowincjonalne, Towarzystwo kredytowe ziemskie, Towarzystwo Rolnicze, „Beseda czeska" i Tow. ziemiańskie urzędowe zaświadczenie w języku rosyjskim, że są polskiego, czeskiego, lub słowiańskiego pochodzenia i prawomyślnie usposobieni względem państwa rosyjskiego. Dla uzyskania takiego zaświadczenia należy złożyć w jednej z wyżej wymienionych instytucji poręczenie 3-ch osób, tej instytucji znanych, w języku polskim; podpisy poręczycieli winny być zaświadczone przez gminę, policję lub rejenta.

O prawa dla żydów. Oficjalna organizacja żydów angielskich zwróciła się do rządów Anglji, Francji, Ameryki i Belgji z propozycją dopuszczenia delegacji żydowskiej do kongresu pokoju. Delegacja żądać będzie dania żydom praw politycznych i swobody w tych krajach, w których żydzi praw tych jeszcze nie mają. (Kij. M.).

Wypadek na rampie kolejowej. Onegdaj zdarzył się na rampie kolejowej ul. Żółkiewskiej przykry wypadek. Z niezbadanej dotąd przyczyny budnik nie spuścił rampy, przed nadjeżdżającym pociągiem. Na torze znalazł się przypadkiem jakiś człowiek z dwoma końmi, na którego z całej siły najechał pociąg. Jeden z koni dostał się pod koła lokomotywy, która zdruzgotała mu obie nogi. Biedne zwierzę zastrzelono na miejscu, skracając tym sposobem jego cierpienia. Drugi koń tymczasem spłoszył się i porwał ze sobą jeźdzca, który skutkiem upadku doznał złamania nogi. Przewieziono go do jednego z lazaretów w pobliżu.

Kontrola hoteli lwowskich. Ze strony przybywających do Lwowa osób, które zajeżdżają do hotelów napływają skargi, że pokoje znajdują się w niehygienicznym stanie, a także ceny ich są zbyt wygórowane. Z tego powodu gradonaczelnic'wo poleciło komisarzom policji, aby ci oglądneli wszystkie hotele i zażądali od właścicieli taks dla sprawdzenia, czy są odpowiednie.

Rewizje po kawiarniach. Wczoraj późnym wieczorem przeprowadziły władze policyjne szereg kontroli po kawiarniach drugorzędnych. W jednej z kawiarń przytrzymano prawie wszystkich znajdujących się tam gości, z powodu braku dokumentów legitymacyjnych. Do godz. 10 wieczór sprowadzono na policję około 30 osób.

Szajka koniokradów. Od dłuższego czasu ginęły we Lwowie masowo konie na szkodę rozmaitych osób. Ostatnio skradziono niejakiemu M. Bergnerowi dwa konie, wartości 2.000 koron i p. Franciszce Finiewiczowej jednego konia. Wdrożone w tej sprawie śledztwo wykazało, że działa tu dobrze zorganizowana szajka, która skradzione konie sprzedawała następnie na prowincji. Konie te skupował karczmarz w Busku, niejaki Simon, a członkom szajki dawał zaliczki na dostawione mu konie. Policja aresztowała dwóch braci Warczaków, Simona i jego żonę. Na razie ustalono, że ilość skradzionych przez szajkę koni wynosi kilkanaście. Między odnalezionemi końmi, rozpoznano w Busku konie Bergnera i Finiewiczowej, które im zwrócono.

Przytrzymanie rzezimieszków. Wczoraj około godz. 7 rano przytrzymał p. Gawlikowski, słuchacz praw, w ul. Sakramentek dwóch chłopców, niosących ciężkie tłumoki, naładowane rozmaitemi rzeczami, pochodzącemi z kradzieży. Przywołany stójkowy sprowadził ich na policję, gdzie podali, iż nazywają się Antoni Piórko i Jan Siwek. Stwierdzono, iż rzeczy te pochodzą z kradzieży na szkodę jednego z mieszkańców przy ul. Domagaliczów. Oddano obu do aresztów.

Kronika wojenna.

ZAMACH NA HR. ANDRASSY'EGO.

„Piotr. Kur." otrzymał depeszę, że według wiadomości, otrzymanych z Budapesztu hr. Andrassy został raniony wystrzałem z rewolweru. Złoczyńca aresztowany. (Posl. Now.)

OSTRZELIWANIE SZWAJCARSKIEGO TERYTORJUM.

Z Rzymu telegrafują do „Utra Rossii", że baterja niemiecka strzelając do francuskiej, zasypała pociskami znaczną przestrzeń szwajcarskiego terytorjum, przytykającego do Alzacji. Władze wojenne szwajcarskie zarządziły śledztwo i sfotografowały miejsca, które uległy zniszczeniu. („Posl. Now.")

LICZBA AUTOMOBILI W ARMJACH WOJUJĄCYCH.

„Dagens Nyheter" ogłasza zajmujące dane o ilości automobili, którymi rozporządzają armje państw wojujących. W armji niemieckiej liczba ich dosięga w obecnym czasie 60.000. Armja francuska rozporządza 70.000, z których niemniej niż 50.000 stanowiły przed wojną własność prywatną. Liczba autobusów w armji francuskiej również jest bardzo znaczna. W jednym tylko Paryżu zarekwirowano ich 1.100. W rozporządzeniu angielskiej armji znajduje się na europejskim teatrze wojny w danej chwili około 20.000 automobili. Ogólna zaś liczba samochodów w armjach wojujących na froncie zachodnim sięga 150.000.

HANDEL AMERYKAŃSKI A WOJNA.

Ogłoszone niedawno sprawozdanie angielskiego departamentu handlu wykazuje niezwykły rozwój eksportu amerykańskiego, który jest skierowany przeważnie do państw, wchodzących w skład trójporozumienia. Podczas gdy wywóz z Ameryki do Niemiec ustał niemal zupełnie, ogólna cyfra eksportu amerykańskiego za listopad i grudzień wzrosła w porównaniu z rokiem 1913 o 52 miljonów marek.

Szczególniej wzrósł wywóz zboża i mąki. Wywóz pszenicy podniósł się o 500 prc., wywóz zaś owsa za sam tylko listopad przeszedł cyfrę wywozu za cały 1913 rok. Kukurudzy wywieziono w grudniu 4,582.000 buszli wobec 749 tysięcy buszli za grudzień 1913 r. Wywóz mąki wzrósł o 68 prc.

Znacznie wzrósł również wywóz mięsa, towarów chemicznych i aptekarskich, farb, automobili, maszyn do obrabiania metali, przyrządów mechanicznych, bawełny i wyrobów bawełnianych.

Według danych portu nowojorskiego eksport do poszczególnych krajów przedstawiał się w grudniu następująco: do Francji na 101.700 tysięcy marek (wobec 24.548 tysięcy marek w r. ub.), do Anglji na 94.384 tys. mk. (wobec 65.844 tys. mk.), do Niemiec na 2320 tys. mk. (wobec 28.320 tys. mk.). Jak widać z innych cyfr eksport do państw neutralnych wzmógł się również.

Według obliczeń amerykańskiego ministerstwa rolnictwa Stany Zjednoczone mogą wywieźć za granicę 300 mill buszli pszenicy. Połowa tej ilości była już załadowana na statki przed now. rokiem. W Ameryce przypuszczają, że zauważony w takich rozmiarach wzrost wywozu zostanie utrzymany też i w przyszłości wobec tego, że rynki zachodnio-europejskie nie są dostępne dla zapasów rosyjskich. („Kij. M.").

„KUSS — KUSS".

Do jednego ze szpitali paryskich przewieziono pewnego oficera jazdy afrykańskiej, ciężko rannego w bitwie nad Marną; odłamki pocisku zdruzgotały mu kość czaszki, naruszając mózg. — Lekarze, naturalnie, nie czynili żadnej nadziei utrzymania go przy życiu. Wszyscy pragnęli jedynie osłodzić ostatnie chwile skazanego na śmierć syna kraju egzotycznego. Podsuwano mu najdelikatniejsze jadła i wykwintne przysmaki: kosztowne owoce, marcepany... Nic mu jednak nie przypadało do gustu, odwracał się od zastawionego stołu z grymasem zawodu.

Sanitarjuszki dopytywały się chorego, coby chciał zjeść, obiecując spełnić każde żądanie.

I oto, po długich prośbach, głosem zmęczonym i jakby z góry pewnym, że życzenie nie może być spełnione, chory wyszeptał: „Kuss—Kuss“...

Doglądający chorego słyszeli wprawdzie o tej potrawie afrykańskiej, lecz któż ją potrafi przyrządzić.

Przewertowano: książki kucharskie, podręczniki geograficzne, pamiętniki znakomitych podróżników, nawet receptę słynnego smakosza. Rabelais, według której jednak żadna kucharka europejska nie potrafiłaby przyrządzić tej potrawy...

Nareszcie jednej z sióstr miłosierdzia udało się dowiedzieć, że na przedmieściu Vaugirard, funkcjonuje restauracyjka wschodnia, w której można znaleźć potrawy wszystkich pięciu części świata, a w tej liczbie i pożądane „Kuss—kuss“.

Wielka radość zapanowała w szpitalu, gdy „Kuss—Kuss“ znalazł się nareszcie u łoża chorego.

Skoro tylko afrykańczyk wchłonął apetyczny aromat ulubionej swej potrawy, blado-szafranowe jego policzki pokrył lekki rumieniec, oczy zabłysły radośnie. Chciwie pochłonął całą porcję, poczem, z zapałem długo jeszcze powtarzał: „Mlet... mlet...“ (zachwycające).

Połknąwszy ostatnie ziarnko manny, z oczyma, błyszczącemi z radości, z uśmiechem zadowolenia i wdzięczności, osunął się na ręce podtrzymującej ją sanitarjuszki, z ostatnim na ustach martwiejących wyrazem: „Mlet“...

Wyglądał, jak dziecko, co w wieczór wigilijny, z duszą pełną zachwytu, zasypia na rękach aniołów... — (K. W.).

OGŁOSZENIA

EDMUND DE AMICIS.

MĘSTWO.

Nowela z włoskiego.

—::—

(Ciąg dalszy).

I wówczas przyszło mi na myśl zdarzenie, dawno zapomniane, i prawie w tej samej chwili, początek i koniec opowiadania, które przedkładam czytelnikowi.

Przyjaciel zapytał mnie:

— No więc? Jest, czy nie jest to twarz oszusta, nieokrzesanego samoluba?

Nie mogłem już uśmiechać się jak przedtem, odpowiedziałem, że istotnie nie jest człowiekiem sympatycznym; lecz, zdaje mi się, żem go już raz gdzieś widział; że chcę zaspokoić ciekawość, kto to taki; i że chętniebym się udał do niego po wyjaśnienia. Nazajutrz, poszedłem rzeczywiście wprost do niego, pod pozorem dowiedzenia się czegoś o dotyczącym go wypadku, ponieważ, jak mu powiedziałem, mam go zamiar opisać. Przywykły do tylu odwiedzin, przyjął mnie grzecznie, opowiedział każdy szczegół drobiazgowo, jakgdyby opowiadał o kimś drugim, mówił mi o kobiecie (zgoła nie żonie) którą miał przy sobie, i o trybie swego życia.

— Żyjemy razem od dziesięciu lat — rzekł w końcu; — ja mam cierpliwość, ona także, i tak się jakoś żyje... jak Bóg chce. Moje dwie wielkie pociechy to szacunek u ludzi i poświęcenie tej nieszczęśliwej biedaczki.

Wróciłem do domu, pisałem przez cały wieczór i cały następny ranek, a nazajutrz udałem się do przyjaciela z rękopisem. Była to pora, kiedy „kupczyk“ zażywał świeżego powietrza na balkoniku. Po przegadaniu różnych banalnych tematów, wróciło się do antypatji.

— Słuchaj, przyjacielu — rzekłem mu — pomyliłeś się srogo.

— Niemożliwe! — odparł ze zwykłą żywością.

— Pozostawmy żarty na boku — powiedziałem — proszę cię, przeczytaj te kartki: jest to historyczna opowieść, którą napisałem tymi dniami; główną osobą jest twój antypatyczny „kupczyk“, daję ci słowo, że poza pewnemi zmianami, niezbędnemi w artystycznem przedstawieniu rzeczy, nie odstąpiłem ani o literę od prawdy.

Przyjaciel wziął kartki i zaczął czytać. Po niejakim czasie podniósł oczy, spojrzał na tego mężczyznę, potem na mnie, i wziął się do dalszego czytania. W miarę dalszego posuwania się w lekturze, spoglądał coraz częściej to na mnie, to na nieznajomego człowieka i na odwrót, i stawał się każdej chwili poważniejszym. Doszedłszy do ostatnich wierszy, wydał okrzyk podziwu, zerwał się szybko, chwycił mnie za dłoń i zapytał wzruszonym głosem:

— Dajesz mi słowo honoru, że to prawda?

— Daję ci je — odpowiedziałem mu.

— I że to on? — zapytałem jeszcze.

— Tak, że to on, — powtórzyłem.

Nie powiedziawszy nic więcej, wziął kapelusz i wyszedł zdenerwowany. Stanąłem przy oknie i widziałem jak zmierzał do bramy frontowego domu. Po pewnej chwili zauważyłem, że człowiek z balkonu znikł. Wkrótce potem zjawił się znowu, a po chwili mój przyjaciel wracał przez plac.

— Znam cię! — powiedziałem do siebie spiesząc mu odemknąć drzwi — wiem co poszedłeś uczynić!

Przyjaciel ukazał się na progu.

— Słuchaj — mówiłem już głośno, — poszedłeś pocałować tego człowieka w czoło.

Spojrzał na mnie, uśmiechnął się, a potem objemując mnie za szyję, odpowiedział żywo:

— Nie, bo nie byłem tego godny, poszedłem całować go po rękach.

II.

Było to latem 1861 roku, kiedy fama bandyckich napadów obiegała Europę; w te pamiętne dni, kiedy pierwszy lepszy Gaweł stroił się w „liberała“ o bródce a la Napoleon III; kiedy to w Montemiletto grzebano żywych pod stosami trupów, tych, którzy śmieli wołać: „Niech żyje Italja!“ — kiedy w Viesti zdzierano skóry z chłopów, opierających się rozkazom ich zdzierców; kiedy pułkownik Negri widział pod Pontelandolfo zawieszone na oknach, w postaci trofeów, krwawiące się członki żołnierzy; kiedy biedny porucznik Bacci, raniony i pojmany w bitwie, konał po ośmiogodzinnych okropnych torturach; kiedy tłumy oszalałych chłopów wychodziły nocą ze wsi z pochodniami w ręku celem tryumfalnego podjęcia band; kiedy palono zboża, burzono domy, aresztowano rodziny, wieszano, łupiono, urządzano pogromy; i kiedy dla ożywienia i pomnożenia opłakanych wypadków nadchodziła z nad prawego brzegu Tybru broń, pieniądze i błogosławieństwa.

Jednego z ostatnich dni lipca, krótko po wschodzie słońca, jechał konno przez pustą dolinę prowincji Capitanate pewien karabinier, zmierzający ku miastu San Severo, skąd ruszył poprzedniej nocy, celem przeniesienia komendantowi jednej z operujących kolumn rozkaz pułkownika. Pod spięciem guzików swej bluzy niósł on teraz list z odpowiedzią na ten rozkaz, w którym to liście komendant donosił, że o ósmej godzinie mają wyruszyć do kryjówki pobliskiej góry, gdzie się rzekomo zwykle ukrywa garstka bandytów, pládrujących od pewnego czasu te okolice. Wysłannik z listem był to człowiek około trzydziestoletni, wysoki, szczupły, o iskrzących się oczach i spiczastym wąsie, i o tym prostym fałdzie między brwiami, wyrażającym skłonność do refleksji; jego fizjognomja była owiana jakąś przedwczesną powagą, której długie czarne włosy nadawały jakgdyby odcień smutku; i jego surowa postać i swobodne a zdecydowane ruchy zdradzały siłę ducha odpowiadającą wymaganiom czasów i sytuacji. Jechał kłusem wężykowatą ścieżką, zwracając bacznie głowę to tu, to tam, na opustoszałe pastwiska, skaliste góry i jasny błękit nieba, nie słysząc żadnego szmeru poza tętentem swego konia i pobrzękiem swej szabli.

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Żdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.